



Rozmowa z s. prof. UPJPII dr hab. Adelajdą Sielepin CHR

Okres wielkanocny mamy już za sobą, ale chciałam powrócić do Mszy Krzyżma i do uroczystości Zesłania Ducha Świętego, by porozmawiać o kolejnym sakramencie wtajemniczenia chrześcijańskiego, jakim jest bierzmowanie. O co chodzi w tym „wtajemniczeniu chrześcijańskim”?

Wtajemniczenie chrześcijańskie, od łac. *initiare* „wprowadzać w coś” oznacza wprowadzanie w nową rzeczywistość, w przypadku chrześcijaństwa słowo to wskazuje na wprowadzanie w misterium Chrystusa, zbawienia, w relację z Bogiem. Może się to dokonywać najpełniej na drodze sakramentalnej, ale rozpoczyna się w formacji wstępnej, która trwa jakiś czas. Dlatego określenie „wtajemniczenie chrześcijańskie” odnosi się zarówno do procesu, który odbywa się w czasie, kiedy człowiek stopniowo jest wprowadzany w bliskość z Bogiem przez słowo, obrzędy liturgiczne katechumenatu i przez udział na swoim poziomie w życiu wspólnoty Kościoła, jak i do sakramentów. Ze względu na to, że ostatecznie relację z Bogiem zawiera się w sakramentach chrztu i bierzmowania, to te właśnie sakramenty nazwano sakramentami chrześcijańskiego wtajemniczenia. Pojęcie to pozwala zrozumieć istotną prawdę o sakramentach. Nie mogą one być traktowane jedynie jako źródła łaski, uważane za jakieś gesty, które podłączają nas niejako, jak to niektórzy się wyrażają, do źródła energii. To nie jest tak. Sakramenty wprowadzają nas w relację z osobowym, żywym Bogiem i pozwalają nam wejść w Jego życie i żyć z Nim. Inicjacja i sakramenty są rzeczywistościami na wskroś personalnymi i żywymi.

Stosunkowo niewielu chrześcijan uczestniczy w Mszy Krzyżma. To słowo „krzyżmo święte” też wymaga wyjaśnienia?

Słowo „krzyżmo” od łac. *chrisma*, czyli „namaszczenie”, jest olejem, który w Wielki Czwartek przed południem na Mszy Krzyżma jest nie tyle poświęcany, co konsekrowany przez biskupa diecezjalnego w katedrze, jako kościele-matce wszystkich świątyń diecezji, czyli Kościoła lokalnego. Krzyżmo to jest konsekrowane raz na rok w takiej ilości, aby wystarczyło na cały rok przy udzielaniu chrztu dziecka, bierzmowania, święceń kapłańskich i konsekracji nowych kościołów. Jest ono wyjątkowym spośród innych olejów nośnikiem mocy Ducha Świętego. W teologii wcześniejszej, a zwłaszcza wschodniej, wierzono, że Duch Święty jest obecny w tym oleju na sposób podobny do substancjalnej obecności Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi. Dlatego oleje przechowywano w prezbiterium po drugiej stronie tabernakulum. Nie można jednak utożsamiać tej obecności z eucharystyczną. Namaszczenie tym olejem oznacza namaszczenie Duchem Bożym, tak jak był nim namaszczone Jezus, choć bez pośrednictwa tego gestu, a jedynie przez więź osobową w Trójcy Świętej. Krzyżmo oprócz oleju z oliwek ma jeszcze domieszkę balsamu, który wskazuje na ochraniającą i zabezpieczającą moc Ducha Świętego, oraz pachnidła. Symbolizują one życie chrześcijanina, które ma być wonnością miłą Bogu i swoim pięknem przyciągać innych do Niego (świadectwo).

Powiedziała Siostra, że oleju krzyżma świętego używa się w czasie chrztu. Dlaczego więc nie wystarcza sam chrzest?

To zastosowanie krzyżma przy udzielaniu chrztu dotyczy tylko dziecka w wielowiekowej praktyce Kościoła zachodniego. Szczerze mówiąc obrzęd ten nastrocza kłopot w interpretacji teologicznej, gdyż chrzest nie wiąże się z tego rodzaju namaszczeniem. Namaszczenie pochrzeźne, jakie praktykowano w starożytnym Kościele dla wszystkich, było po prostu bierzmowaniem. Praktykę taką wraz ze znaczeniem zachował aż do naszych czasów Kościół wschodni. Dla nas jest to znak nawiązujący wyraźnie do bierzmowania, bo towarzyszą mu słowa o włączeniu nowoochrzczonego dziecka w Ciało Kościoła, które uczestniczy w potrojnej misji Chrystusa: prorockiej, kapłańskiej i pasterskiej. Jest tu mowa jedynie o przeznaczaniu do tej roli, ale podjęcie tej roli będzie dopiero w bierzmowaniu. Ten obrzęd ukierunkowuje na bierzmowanie, które wymaga nałożenia rąk. Jest to więc taki gest „prześło”, ale jeszcze nie przekazujący mocy Ducha Świętego do budowania Kościoła. Dlatego konieczne jest bierzmowanie, które oprócz namaszczenia krzyżmem, bardziej popularnego w Kościele starożytnego Wschodu, stosuje obrzęd nałożenia rąk. Jest on najstarszym i podstawowym obrzędem bierzmowania, czyli przekazania mocy Ducha Świętego. Kościół rzymsko-katolicki łączy więc obie tradycje: namaszczenia i nałożenia rąk, ale obrzędem właściwym dla przekazania Ducha Świętego od czasów apostołskich jest nałożenie rąk.

Jakie są skutki tego nałożenia rąk i namaszczenia?

Skutki namaszczenia i nałożenia rąk w sakramencie bierzmowania sprowadzają się do „wylania Ducha” na ochrzczonego, który przez ten dar umocni swoją chrzcielną kondycję dla życia na ziemi, pełnej przeciwności i nieznajomości Boga. Bóg namaszcza człowieka swoim Duchem, aby jak Jego Syn mógł on wypełnić misję budowania królestwa Bożego. Jest to sakrament mesjański (Mesjasz znaczy Pomazaniec, Namaszczony), który czyni nas apostołami Chrystusa, zdolnymi uczestniczyć w Jego misji wprowadzania nowego życia na ziemi. Dary Ducha Świętego, o które szafarz sakramentu prosi wyciągając ręce nad kandydatami do bierzmowania (epikleza), a które zostały wymienione już w Księdze Izajasza w rozdziale jedena-

stym jako atrybuty przyszłego Mesjasza, udoskonalają rozum i wolę człowieka, aby pragnął poznać wolę Boga, umiał rozeznawać i dobrać środki do spełnienia tej woli w bieżących okolicznościach życia.

Słowem, to wylanie Ducha Świętego najlepiej ukazuje opis Pięćdziesiątnicy, jaki pozostawił nam św. Łukasz w „Dziejach Apostołów”.

Tak, Apostołowie zostali wyleczeni z lęku, choć wszystko, co trzeba, już wcześniej otrzymali od Jezusa, nie wiedzieli niejako, co z tym zrobić. Teraz po otrzymaniu Ducha Chrystusa odważnie wyszli do ludzi, by głosić im wielkie dzieła Boga, a co najważniejsze, czynili to przystępnie i skutecznie.

Sakrament bierzmowania uzdalnia do pełniejszego udziału w życiu i misji Chrystusa, ale przecież nie działa magicznie. Co robić, aby te dary, które otrzymujemy z miłosierdzia Boga w tym sakramencie, przyniosły oczekiwany skutek?

Najważniejsze, żeby w nie uwierzyć. Najtrudniejsze jest chyba wyzwolenie się z rutyny, schematów, bo one są martwą wersją chrześcijaństwa i rzeczywiście wtedy nic nie skutkuje. Trzeba prosić Ducha Świętego o ożywienie w nas tych darów. On jest Duchem Ożywicielem. W sytuacjach lęku i niepewności, zwracamy się do Ducha Świętego, byśmy potrafili korzystać z tych darów, które już w nas złożył. Szatan stara się, byśmy o nich nie pamiętali, zawsze czuli się jak opuszczeni żebracy. W każdej Mszy Świętej są dwie epiklezy: przed przeistoczeniem prosimy o przyjście Ducha Świętego i po przeistoczeniu, aby z nas uczynił jeszcze ściślejszą wspólnotę Kościoła. To jest zawsze odwołanie się do naszego bierzmowania. Wołanie o to, byśmy poddali się temu Duchowi, który został nam dany. A my często nawet nie zwracamy uwagi na te słowa, dlatego, że wypowiada je kapłan. Uczmy się uważności w naszej percepcji, bo to jest metoda Ducha Świętego. To jest owa czujność, do której zachęca Chrystus, a Jego Duch pomoże nam ją wysubtelnić. To On woła wraz z Kościołem *Maranatha*. Tylko z Nim możemy naprawdę pragnąć Chrystusa. A to jest rękąmi zbawienia.

*Za rozmowę serdecznie dziękuję
s. M. Elżbieta Stepak ZMBM*